

209/

NASZA BIBLIOTECZKA LUDOWA

MACIEJ WIERZBIŃSKI.

ZIEMIA WARMIŃSKA



NAKŁADEM WARMIŃSKIEGO KOMITETU PLEBISCYTOWEGO.
CZCIONKAMI Drukarni Nakładowej „Praca” w Pożnaniu.

1919.

P.W.



B:4474

JK/54186

Warmja i Mazury, a przedtem jeszcze ziemie na prawym brzegu dolnej Wisły w Prusiech położone, mają według postanowienia konferencji pokojowej drogą głosowania zawyrokować o swej przyszłości, orzec czy pragną wejść w skład państwa polskiego, czy pozostać przy Prusach.

Ogół polski zatem zrywa się do akcji, chcąc uświadomić te ziemie o Polsce i przypomnieć Warmiakom i Mazurom, dotąd od wszelkich wpływów polskich odciętem, że są Polakami. Pragniemy powiedzieć im, że bracia wyciągają do nich rękę serdecznie i oczekują, iż połączą się ze wspólną naszą macierzą.

Jeżeli wszakże działalność nasza tam ma być energiczną i owocną, powinniśmy zdać sobie sprawę, jakim tytułem dopominamy się o te ziemie, jaką mają one dla nas wartość. Chcąc pouczyć Warmiaków o Polsce, sami musimy wiedzieć co to jest Warmja. A—powiedzmy sobie szczerze — całe nasze społeczeństwo o dziejach tych krain o przeszłości i stanie tamtejszego ludu polskiego niema wyobrażenia. Trzeba przeto pracę oświatową rozpocząć od siebie i każdy Polak, bez względu na to, czy przykłada rękę do akcji tej czy stoi na uboczu, musi obecnie wiedzieć co to

jest Olsztyn Elk i Malborg, tak jak wie co to Kraków, Lwów i Poznań.

Oświeciliśmy już ewangelickie Mazury Pruskie, teraz powiemy słów kilka o katolickiej Warmji, a zwłaszcza o tej południowej jej części, która niezniemczona dotąd doszczętnie, podlegać będzie plebscytowi. A więc o trzech warmińskich okręgach: Olsztyn (miasto), Olsztyn (wieś) i Reszel, które z Mazurami jedną tworząc rejencję (Olsztyńską), jednocześnie zamanifestują przed światem swego ducha.

Jakim był w r. 1910 w tych powiatach stan polskości?

Olsztyn miasto 11,12 % Polaków

Olsztyn wieś 60 55 " "

Reszel 14,42 " "

W jednym przeto tylko z tych powiatów posiadamy stanowczą przewagę. Trochę korzystniej przedstawiają się rzeczy, jeśli weźmiemy pod uwagę statystykę szkół ludowych, bo wykazuje ona, iż różnorodność, żywiołu polskiego jest większą aniżeli niemieckiego i liczba dzieci polskich jest w stosunku do liczby ludności polskiej znaczniejszą. I tak w Olsztynie samym na 100 dzieci szkolnych było przeszło 24 polskich, w powiecie Olsztyńskim wiejskim 65 a w powiecie Reszelskim z górą 22, chociaż na 100 dorosłych mieszkało tam tylko 14 Polaków.

Nie różowo przedstawia się liczebny stan polskości i niema wątpliwości, że polskość

była tam na wymarciu, że jeszcze lat czterdzieści lub pięćdziesiąt takich germanizacyjnych rządów pruskich na Warmji, a ze świecą musielibyśmy szukać tam po polsku mówiącego człowieka.

Nie mamy wszakże najmniejszego prawa ciskać na Warmiaków kamieniem z tej przyczyny, wytykać im brak odporności rasowej i poczucia narodowego, bo i bryła żelaza kruszyć się pocznie ostatecznie pod długowiecznym naporem wrażej siły. Przyjmujemy poprostu ten stan rzeczy jako zło, z którym liczyć się trzeba, a które wytłumaczyć i uniewinnić da się, jeśli weźmiemy pod uwagę dzieje dawnej Warmji i ostatnie czasy wyuzdanej germanizacji.

Trudno orzec, jakie plemiona słowiańskie zamieszkiwały prawy brzeg dolnej Wisły i dzisiejsze Prusy Książęce czyli Wschodnie w zaraniu naszych dziejów, gdy Mieczysław Pierwszy wstępował na tron polski. Zdaje się jednak pewnem, że w okolicach gdzie teraz leży Kwidzyń i Susz, siedział najdzielniejszy może ze szczepów słowiańskich, szczep walecznych Prusaków, od których dzisiejsi Prusacy przyjęli nazwę. Wszystko bowiem, nie wyłączając nazwiska, zawdzięczają oni kradzieży.

Ci Prusacy, zapewne dzięki podbojowi, byli panami Warmji, rozpościerającej się od

ujścia rzeczki Rany (do zatoki Fryjskiej wpadającej) i wzdłuż niej do rzeczek Passargi i Baudy. Gdy około roku 1250 papież, ogłaszając ten kraj za własność stolicy apostolskiej, oddał go prawem lennictwa zakonowi niemieckiemu, (jaki, niesłychaną Polsce na wsze czasy wyrządzając krzywdę, sprowadził na te ziemie niebacznie książę Mazowieckj) powstały tam trzy samodzielne biskupstwa: Sambińskie, Warmińskie i Pomorzańskie we wzmiarkowanych granicach, które — rzecz dziwna — zachowały się niemal nienaruszone aż do pierwszego podziału Polski w r. 1772.

Pierwszym biskupem warmińskim został mnich Anzelm i rządził spokojnie pospołu z gronem kanoników, tworzących kapitułę. Położył on tak silny fundament pod to państwo, że potrafiło ono oprzeć się zamachom, zmierzającym do podbicia biskupstwa pod władzę krzyżaków. Jednakże otoczona ze wsząd ich posiadłościami nie mogła Warmja nie podlegać wpływowi Zakonu, od którego doznawała opieki przeciwko zbuntowanym krajowcom i sąsiednim Litwinom. Pod względem handlowym i monetarnym tworzyła jedną całość z domenami Krzyżaków, którym nieraz dostarczała najemnych żołnierzy, a samo pochodzenie panujących zbliżało Warmję do Malborge i całą ludność niemiecką na obcej ziemi osiadłą.

Skąd ona tam napłynęła? Otóż dwaj następcy biskupa Anzelma, również Niemcy, poczuli gorliwie kolonizować północne, opusto-

szale strony Warmji swymi ziomekami. A posługiwali się w tej robocie godnym Teutonów środkiem: brutalnem wywłaszczaniem, wyrzucając krajowców z osad, rugując całe osady z ojcowizny. Ponieważ zaś przybysze ci cieszyli się przywilejami, a słowiańscy synowie tej ziemi byli pod każdym względem upośledzeni i podlegali innemu, surowemu prawu, więc nic dziwnego, że wybuchały bunty, o których wspominamy wyżej.

Źle było Warmiakom pod władzą tych biskupów, uważających się z łaski Bożej i stolicy apostolskiej za panów całej owej dzielnicy; do nich należała cała ziemia uprawiona i nieuprawiona, bory, wody, zwierzęta i ziemioplody, a gdy Warmiak otrzymywał szmat gruntu, stawał się od łaski pana całkiem zależnym. Nie chrześcijanin nie mógł wogóle wejść w prawne posiadanie ziemi. Wielu z nich przeto opuściło ojczyznę, inni stanowili ludność niemal niewolniczą.

Właśnie ci wierni swym bogom ludzie, którzy widząc całą przepaść, jaka istniała między podniosłym duchem chrześcijanizmu, a praktykami tych biskupów i rycerzy krzyżowych, nie zgięli karku, nie zaparli się siebie, to najdzielniejsze charaktery, na których oparła się prześladowana już wtenczas srodze słowiańskość i polskość. Gdyby ród tych niezłomnych był wygasł w Warmji, dzisiaj nie byłoby tam nad Łyną Polaków. Słusznie wielka poezja nasza otaczała ich czią.

W ten sposób udało się pierwszym biskupom warmińskim nadać charakter niemiecki północnym okolicom Warmji i to raz na zawsze. Dlatego to powiaty grupujące się wokoło Brunsbergi i Liebarku wyłączył kongres pokojowy w Paryżu z plebiscytu. Ludność krajowa podbita cofnęła się z nadbrzeża zatoki Fryjskiej w głąb kraju.

Kolonizacja niemiecka trwała tam do drugiej połowy XIV wieku. Miasta w tym okresie założone — jak Olsztyn (Allenstein) Reszel (Roessel), Jeziorany, Wartembork, Biskupiec — zaludniły się przeważnie ludnością od praojców w kraju osiadłą. Bo ludność ta nie była wcale taką, jaką nowsi pisarze niemieccy pragną ją przedstawić, nie składała się, nawet w trzynastym wieku jeszcze, z półnagich, dzikich, w ogromne paki uzbrojonych koczowników, zdolnych jeno do istnienia w puszczach. Nie! Stali oni całkiem na poziomie drużyn z zachodu i mieli możne, dzielne rody — jak n. p. Bogatyńskich (Bogateni), co Krzyżakom stawili czoło potężne. Jeśli ci Bogatyńscy nie zgromili krzyżaków i nie zawładnęli krajem, mieli rycerze krzyżowi jedynie do zawdzięczenia pomocy księcia Brunszwickiego.

Pewną miarą kultury było naonczas uzbrojenie, a Warmiacy posiadali broń tak wyborną, że Krzyżacy wiele od nich przejęli. Na ich modłę odbywała się u Krzyżaków lekka służba w zbroi i z bronią. Nadto oni to nauczyli ich posługiwania się przy obronie sta-

rannie utrzymanymi żywopłotami. W niczem wogóle nie ustępowali oni osadnikom obcym, przeciwnie... uchodzi też za pewnik, że bez przybycia Krzyżaków, Prusacy ci tak, jaki i inni tamtejsi przedhistoryczni Słowianie, byłiby dali owładnąć się całkiem przez kulturę polską, która zawsze była im bliską, jak widać z tego że nawet za czasów biskupich posługiwano się w Warmji poniekąd prawem polskiem. Wiadomo też, iż Prusacy żyli z sąsiadami Polanami w zupełnej zgodzie, głównie średnia warstwa chętnie wchodząca z nimi w związki rodzinne. Cała oświata przedchrześcijańska Prusaków zapożyczoną była od polskich sąsiadów, którzy w dość znacznej liczbie zamieszkiwali tą ziemię i byli w niej rozsądnymi wyższej oświaty. Za ich pośrednictwem, nie takim jak Niemców odebrali oni chrześcijaństwo.

Nareszcie, w XV wieku skończyły się rządy niemieckich władców i krzyżackich wpływów. Zupełną tą zmianę sprowadził pogrom Zakonu pod Grunwaldem (w r. 1410).

Wraz z wielkim mistrzem Ulrychem von Jungingem i całym jego wojskiem legła na polach tych cała wielkość zuchwałego Zakonu pod cięciem Witoldowych i Jagiellonowych mieczów. W wiekopomnej tej bitwie lennicy warmińscy brali udział po stronie krzyżackiej pod swymi »advokatami« i pozostawili swe chorągwie w rękach zwycięzców.

W r. 1466 w pokoju Toruńskim Warmja wraz z Prusami Zachodnimi czyli Królew-



skiem i złączyła się z koroną polską i pozostała przy niej do r. 1772.

Warmiacy chętnie weszli w stosunki polityczne z Polską, a szlachta miejscowa zaczęła nawet króla Kazimierza Jagiellończyka, aby zniósł całkiem autonomję biskupią, lecz król polski nie odjął Warmji tego przywileju. Jednakże później samorząd ten stał się o tyle pozornym, że korona wywierała absolutny wpływ na wybór księcia — biskupa. Zrazu, po pokoju Toruńskim, dostojnicy kościelni zachowali jeszcze starodawną dla Krzyżaków przychylność, lecz i to uległo zmianie, raz dlatego, że odtąd już tylko Polaków osadzano na tronie biskupim, a powtóre dlatego, że Zakon Krzyżacki odłączył się od kościoła, przyjmując wyznanie luteranckie. Jeżeli Warmja nie poszła za przykładem Zakonu, zawdzięcza to pierwszemu niewątpliwemu Polakowi na tronie biskupim, Stanisławowi Hozjuszowi, który zapoczątkował szereg iście znakomitych dygnitarzy, jak Marcin Kromer, Andrzej Załuski, Dantyszek, oraz poniekąd Ignacy Krasicki. Fatalny wyjątek stanowi zdrajca Korony i sprawy polskiej Michał Radziejowski (1679—88).

Od chwili przyłączenia Warmji do Polski, nowe życie wstąpiło we wszystkie warstwy. Szlachta zdawna Polsce przychylna, rzuciła się jej w objęcia, Niemcy licznie się polszczyli, zwłaszcza młodzież pod wpływem Akademii Krakowskiej. Pewien opór polsko-

ści stawiły tylko ziemczone północne okolicę na prawym brzegu Łyny. Zapanowało tam uczucie katolicko-warmińskie, następnie po wcieleniu do Prus przez Fryderyka II-go udzieliło się to całej Warmji tak, iż przybrała ona charakter arcykatolicki.

Pod łagodnymi rządami polskimi wnet zagoiły się rany zadane krajowi przez wojny szwedzkie, zwłaszcza, że Warmja nie płaciła podatków, lecz wdzięczność swą dla Rzeczypospolitej ujawniała w potrzebie tylko przez datki nadzwyczajne, oraz przez służbę wojсковą pod buławą wojewody Malborskiego.

Lecz czasy te szczęścia i rozkwitu skończyły się z upadkiem Rzeczypospolitej i od-tąd Warmja poczęła tonąć w morzu germańskim.

Nie szukajmy we Warmji takich piękności natury, jak na Mazurach Pruskich. Wszelako i tu bory i lasy uwieńczają wszędzie widnokrąg, a starannie uprawione pola i wyborne łąki uśmiechają się do gościa i świadczą o zamożności pracowitych mieszkańców. Tu i owdzie wiją się wśród miękkich pagórków strumyki i jeziora świecą stalowemi szybami. A nad brzegami Łyny i Passarji wabią oko wdzięczne pejzaże.

Wybitną cechą Warmji są niezliczone, bardzo okazałe kościoły, nawet w pomniej-

szych osadach. Z dawien dawna bowiem kapłani tamtejsi za przykładem biskupów ubiegali się o budowę wspaniałych świątyń, aby nowo ochrzczeni mogli chwalić prawdziwego Boga w ozdobnych przybytkach, a nie bałwany po lasach i borach. Powstało tam tedy wiele architektonicznie cennych budowli. A bezprzykładnie liczne męki pańskie i krzyże mówią przybyszowi, iż znajduje się w pobiskupim kraju. Jakoż nazywają Warmję świętą lub krajem krzyżów.

Z miast okrom Brunsbergi na uwagę zasługuje głównie dzisiejszy kraj ośrodek Olshzyn, sympatyczne dla oka, około 40 tysięcy mieszkańców liczące miasto, usłane na pagórkach nad brzegami Łyny (Alle). Pierwotnie polskie, wyrosło ono na potężne ognisko niemieczyzny. Wszystko co polskie pokry'o się tam wstydliwie i niemal wegetacyjne pędzi istnienie pod wieczystą grozą szykan, procesów, więzień. Ogromny piękny kościół Farny jest największą miasta ozdobą i ostoją żywiołu polskiego.

Pod jego, niestety zdradliwe skrzydła uciekł się lud warmiński, przechowujący jeszcze mowę i obyczaje praojców. Chętnie śpiewa on swe »kurantki« (piosenki) i opowiada bajki o mocnym Maćku, głupim Janie i czarnoksiężnikach. I tu gwara ludowa posiada, jak na Mazurach, swe ciekawe właściwości. I tak wymawiają tam pojedyncze zgłoski w szczególniejszy sposób, np. »w« przed

»i« jak z, jako to zilk zamiast wilk, zianek zamiast wianek, nadto jak Mazurzy »psiwo« zamiast piwo, wreszcie »naju« zamiast nam i »waju« zamiast wam.

Starodawne obyczaje, przejawiające się mianowicie przy chrzcinach, pogrzebach i ślubach, wskazują wyraźnie na wpływy polskie, jakim podlegali dawni Prusacy, oraz poniekąd na świeżej dacie wpływy niemieckie. Owóż družbę nazywa tam lud placmistrem. Zadaniem ich jest po zaręczynach czyli »ględach« sprosić gości na ślub czyli »oddaw«. Zarówno »brutka« (narzeczona), jak »brutkan« wybierają swego družbę, który przystraja się w »przydanki«, w stążki i »ruchle«, mówi zwyczajem przepisane, rymowane strofy i poleca we wsi wić wianuszki. Po ślubie następuje wieczorna uczta godowa. Drużbowie ustawiają na stole strawy i każą grać muzykantom tak zwane »bywaty« (wiwaty), mówiąc w te słowa;

„Ej, gdyć ja ten pierwszy stolik wnoszę /
Panów muzykantów o piękny bywat proszę“.

Na zajutrz po weselisku družba zaprasza gości po wsi rozmieszczonych i miejscowych do domu weselnego. A późno wieczorem przed wyjazdem młodej pary wjeżdża na koniu do izby i wygłasza mowę rymowaną, wzywającą do bywatu.

Śluby odbywają się we wtorki a gody trwają dwa lub trzy dni. W tym czasie dziewczęta nucą różne piosenki ślubne np.

„Siadaj, siadaj kochanie moje
Nic ci nie nada płkanie twoje
Nic ci nie nada, nic ci nie pomoże
Stoją konie przy ślubnym wozie,
A ty siadać masz i t. d.

Albo na nutę wesolą:

„Za owych, za dawnych lat
Było ptastwa wiele
Kiedy muchor (komar) z gąsiuleńką
Wyprawiał wesele, tra-lalala,
Mucha gra na bębenie
Muchar na piszczałce
Czapla ryby roznosiła
W parcianej kobiałce, tra-lalala.

Warmja od północy i zachodu łącząca się z ziemią Mazurów, stanowi dużą, owalną wyspę katolicyzmu w ewangelickich Prusach Wschodnich. Kościół posiada tam wpływ ogromny, dominuje nad umysłami ludu, a ponieważ — oprócz kilku chlubnych wyjątków, jak np. X. proboszcz Barczewski i ksiądz dr. Bilitewski — całe duchowieństwo warmińskie nasiąkłe jest tendencjami germanizatorskimi, począwszy od biskupa a skończywszy na kleryku, więc z tej strony wychodzi najniebezpieczniejszy napór niemieckości. Nigdzie bodaj w Prusiech germanizacja przez kościół nie zadała polskości tak wielkich ciosów. Lud bowiem nie szemrze tam i nie podnosi głosu przeciwko wyłącznie niemieckim kazaniom, przeciwko niemieckiej katechizacji dzieci i nie protestuje przeciwko szkolnej nauce religij

w obcym języku, jakby to uczynił Wielkopolanin. W tym samym duchu zaś działają katolickie stowarzyszenia robotników pod kierunkiem księży i nauczycieli. Jeżeli wolno u nich posługiwać się mową polską, tem gorzej, bo wtedy lud chętnie do nich przystępuje i do niemieckiego języka się przyzwyczajają.

Nie inaczej wpływają na lud gęsto po kraju rozsiane »Kriegerverein'y«, mające na celu jedynie pogłębianie służalności w masach i bezmyślny kult dla Hohenzollernów, tudzież kółka rolnicze, zwykle przez hakatystów prowadzone. Wszystko to zgubniejszy wywiera wpływ na ducha polskiego, aniżeli osławiona szkoła pruska, władze i ustawy wyjątkowe. A jeśli zważymy, że w Niemczech Prusacy z Prus Wschodnich uchodzą powszechnie za szczególnie nikczemną, nisko moralnie stojącą i bezwartościową tłuszcę, wyobrazić sobie łatwo, że styczność z takim żywiołem obniża Warmiaka i zabija w nim szlachetniejsze pierwiastki, a więc poszanowanie dla cieniów i mowy praojców. Dzieje się to mianowicie we większych środowiskach jak np. w Olsztynie.

Pozostały więc nad Łyną tylko szczątki polskości. Lecz, czyliż w tej chwili wielkiej, gdy przewrotom państwowym towarzyszą przewroty duchowe, nie odezwie się też w tyłu a tyłu zniemczonych Warmiakach struna polska? Czyż nie rozumieją, iż stokroć lepiej materialnie i moralnie działałoby się im w iście

wolnościowej, odżyłej Polsce, niż w zdeptanych, a depczących wszystkich Prusach? Czyż nie pójdą do urny popołu z naszymi Warmiakami, by opowiedzieć się za katolicką Polską?

Ufamy, że zarówno aureola powodzenia, jak geniusz rasy, zelektryzują duszę całej Warmji, iż cenna ta ziemia biskupia złączy się z Polską i Warmiak odrodzony stanie w szeregu Polaków.



m.4474